Nr. 280. Kraków, niedziela 9 października 1904. Rocznik XIII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Towarzyszki!

W myśl statutu organizacyjnego zwołuje niniejszem Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

IX. KONGRES

na 30 i 31 października i 1 listopada b. r.

DO KRAKOWA.

Komitet wykonawczy proponuje następujący tymczasowy

Porządek dzienny:

1. Wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego i komisyi kontrolującej.
3. Sytuacya polityczna.
4. Organizacya.
5. Prasa.
6. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski.

Kongres obradować będzie w sali rady miejskiej.

Kongres odbędzie się w formie poufnego zgromadzenia za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybierani na poufnych zebraniach partyjnych.

Każda organizacya i każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego, a każdy komitet okręgowy dwóch delegatów.

Wzywa się wszystkie organizacye do jak najliczniejszego obesłania kongresu.

Sprawozdania z działalności komitetów okręgowych i miejscowych winne obejmować czas od 1 stycznia 1903 do 30 września 1904. Tak sprawozdania jak i wnioski na kongres uprasza się nadesłać najpóźniej do 10 października b. r., a to celem ich opracowania i wczesnego ogłoszenia.

Nazwiska i dokładne adresy delegatów należy nadesłać najdalej do dnia 15 października b. r. celem doręczenia im na czas zaproszeń.

Wszystkie listy w sprawie kongresu należy nadsyłać na ręce tow. Tadeusza Bobrowskiego (Kraków, Drukarnia Fischera).

Komitety partyjne lub mężowie zaufania, którzy nie otrzymali dotychczas cyrkularza i okólnika, zechcą się natychmiast zgłosić.

Komitet wykonawczy
Polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 8 października.

Powszechny objaw.

Nietylko u nas, lecz i w przeważnej większości krajów, które smutne losy historyczne przyłączyły do Austryi, zaczyna się budzić odraza do przestarzałych praw wyborczych do sejmów krajowych. Po sejmach Dolnej Austryi, Czech i Styryi, które wprowadziły powszechne głosowanie, a zarazem zniosły część przynajmniej oszustw wyborczych, uchwalając tajne i bezpośrednie wybory, przychodzi kolej na Morawy, Śląsk, Galicyę i Bukowinę, a więc cały północny wschód państwa.

W Pradze opozycya czeska, w Bernie morawskiem Czesi, na Śląsku Czesi i Polacy, we Lwowie Rusini i ludowcy polscy, a na Bukowinie opozycya chłopsko-mieszczańska, wszystko to domaga się stanowczo zmiany niemożliwych w wieku XX ordynacyj wyborczych i dopuszczenia ludu do sejmu.

Nigdzie jednak większość rządząca nie zachowuje się tak cynicznie, jak we Lwowie! Dość przeczytać sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia sejmowego, aby zrozumieć, z jakiem „zainteresowaniem“ musiał taki przez nikogo niewybrany „poseł“ hr. Tarnowski czytać pismo pornograficzne, aby tylko nie słuchać mowy chłopskiego posła Stapińskiego, który uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie powszechnych i równych wyborów... „Familia“ udawała starannie, że jej cała ta sprawa właściwie zupełnie nie zajmuje; całkiem co innego, gdyby tak chodziło o nowe miliony za propinacyę lub o inną szacherkę, któraby dawała zyski owym „rolnikom“ zbankrutowanym i marzącym o rulecie lub baletnicach. O! wtedy znaleźliby dość uwagi, aby słuchać i bić brawa.

Ale dzisiaj, gdy w Galicyi samorzutnie zaczyna budzić się wstręt i obrzydzenie do panowania kliki, gdy sejm upada coraz niżej w opinii rozumniejszych i żywszych żywiołów w kraju, możemy mieć nadzieję, że i pankowie mandatowi raczą się wkrótce „zainteresować“ żywiej sprawą, która we wszystkich narodach w Austryi stała się piekącą.

Może wkrótce zmusimy tych karciarzy, koniarzy i nadętych arystokratów do odłożenia na bok pornograficznych pisemek w sali sejmowej i do zdania rachunku ze swoich grzechów.

Nowa lichwa naftowa.

Przemysłowcy austryaccy nie umieją eksportować. Jeśli wywożą, to bez zysku, lub z zyskiem niezadowalniającym ich. Ubytek ten odbijają sobie na krajowych konsumentach, wyzyskując ich bez granic. Tak było z cukrem, coś podobnego widzimy obecnie z naftą. Wysokie zeszłoroczne ceny nafty spowodowane były nietylko chciwością nafciarzy, lecz pozostawały w związku z wzmożonym eksportem, skierowanym zwłaszcza do Niemiec. Tutaj konkurowały galicyjskie rafinerye z rosyjskiemi i amerykańskiemi, obniżając ceny do tego stopnia, że sprzedawały bez zysku lub z bardzo małym. Przyczyną dążeń do zwiększenia eksportu jest wzrastająca wydajność galicyjskich kopalń, bogactwo rodzimych źródeł staje się jednak nieszczęściem dla krajowej ludności.

Jest to oczywiście możliwem tylko przy kapitalistycznej gospodarce, by wzrost wytwórczości połączony był nie z korzyścią, lecz stratą ludności. Nafciarze nie mówią sobie: „Dotychczas produkowaliśmy tyle a tyle, sprzedaż w kraju przynosiła nam tyle a tyle. Obecnie produkujemy więcej, tak, że wszystkiego nie będziemy mogli pozbyć w kraju. Jeśli nadwyżkę sprzedamy za granicą po cenach niższych nawet, niż krajowe, to będzie to i tak zyskiem nadzwyczajnym dla nas. Możemy przecież wygodnie żyć z zysków, jakie ludność austryacka napędza nam do kieszeni“. Tak nie mówią, ich zdaniem, świat jest tak stworzonym, że na każdym cetnarze tryskającej z ziemi ropy, chociaż wypływałoby jej morze, zyskać muszą tyle, ile zyskiwali poprzednio, gdy płynęło jej mniej, gdyż płynie ona po to, by pomnażać ich zyski. Zwiększa się więc eksport, dający mniejsze korzyści, niż sprzedaż w kraju, to trzeba wyzyskiwać krajowych konsumentów bardziej, by każdy cetnar dawał zysk ten sam, co dawniej.

Aparat, wyciskający pieniądze z kieszeni krajowej ludności, stworzyli nafciarze doskonały: kartel.

Ponieważ eksport austryackiej nafty w pierwszych 8 miesiącach b. r. wzrósł w porównaniu z zeszłorocznym w tymże czasie o 115% — z 207.443 cetnarów metrycznych na 445.721 — więc, zdaniem właścicieli kopalń, musi austryacka ludność dopłacić tyle, ile mniej płacą konsumenci zagraniczni, by każdy cetnar dawał dawne zyski, to też kartel stale podwyższa ceny w kraju.

To podwyższanie cen nader ułatwia wysokie cło. Mimo cła jednak istnieje granica lichwy, jeśli bowiem dojdą ceny do pewnej wysokości, wówczas udać się może zagranicznej konkurencyi wtargnąć na rynek w Austryi. Zrozumiałem jest, że wysoko leży ten punkt, od którego rozpocząć się może zagraniczna konkurencya, jeśli uwzględnimy, że zagraniczny producent ponosić musi koszta przesyłki i cła.

Rosyjscy producenci naftowi starają się obecnie zdobyć rynek w Austryi, ofiarowując swój towar po cenie o 1½% niższej, niż kartel. Oczywiście nie robią to z filantropijnych względów, by przyjść w pomoc austryackim konsumentom, również nie chodzi im w pierwszej linii o zwiększenie zbytu. Zamiarem ich jest przedewszystkiem uniemożliwić austryackim producentom konkurencyę w Niemczech przez zmuszenie ich do obniżenia cen w Austryi. Nie taka to łatwa sprawa jednak z austryackimi nafciarzami, nie obniżyli cen wcale, chwycili się innego manewru, wpływają mianowicie na drobnych handlarzy, by ci nie pokrywali swego zapotrzebowania u producentów rosyjskich. Pomocną im jest w tem ta okoliczność, że rosyjska nafta jest lepszą co prawda, lecz cięższą, to też litr rosyjskiej nafty przy równych cenach na wagę musi być droższym, innemi słowy: w sprzedaży na litry niższe ceny rosyjskiej nafty nie uwidoczniają się. To też handlarze nierychło przyzwyczają się do sprowadzania wyłącznie rosyjskiej nafty. Na tem opiera kartel swoje obliczenia. Przymusowe położenie odbiorców wykorzystuje w ten sposób, że zmusza ich do umów, w których zobowiązują się aż do 30 kwietnia 1905 kupować naftę wyłącznie od skartelizowanych przedsiębiorców. Nieznaczne obniżenie cen, do jakiego zmusiła kartel konkurencya rosyjska, mniejszem jest, niż różnica między dotychczasowemi cenami a rosyjskiemi; prócz tego towar sprzedawanym jest nie z opustem już przy sprowadzaniu, lecz opust ten wypłacony będzie odbiorcom przez kartel dopiero po 30 kwietnia 1905 r.

Opustu tego, zwanego rabatem konsumcyjnym, nie dostaną ci, którzy nabywaliby towar również gdzieindziej, nietylko u skartelizowanych. W razie odkrycia zaś podobnej zbrodni już po wypłacie rabatu, zobowiązani są, przekonani o winie, do zwrotu otrzymanych pieniędzy z 6% dodatkiem. Przed uznaniem przez sądy takich umów za nieważne bronią się skartelizowani, zmuszając odbiorców do poddawania się w razie sporu orzeczeniom rozjemczego sądu wiedeńskiej giełdy.

Za to bezpośredni nabywcy u skartelizowanych są „wynagradzani“. Mogą, muszą nawet uczestniczyć wespół z właścicielami kopalń w wyzysku ludności. Na mocy umowy muszą w handlu detailicznym sprzedawać po cenach przepisanych przez kartel, kupującym u nich nie mogą odstępywać nic ze swego „rabatu konsumcyjnego“. Zrozumiałem jest, że trzeba sądu giełdowego na to, aby zmusić kogoś do dotrzymania podobnych umów.

W ten sposób lichwiarze naftowi potrafili uniknąć wszelkich przeszkód w dalszym wyzysku ze strony konkurencyi, a że ze strony rządu nie mają się ich powodu obawiać, to poręcza stara przyjaźń p. Körbera z przemysłowcami.

Publiczna denuncyacya.

Z Warszawy piszą nam:

Kto tylko posiada jakąkolwiek styczność z inteligentną młodzieżą płci obojga w Królestwie, ten wie, z jaką radością powitano myśl otwarcia kursów wakacyjnych w Zakopanem.

Zrozmiano od razu, że to będzie jedyny uniwersytet polski dla Polaków z zaboru rosyjskiego, którzy, w kraju nie mając możności kształcić się w języku ojczystym, przynajmniej w ciągu letnich miesięcy będą mogli czerpać wiedzę wolną w tej uczelni polskiej. Toteż już w roku bieżącym głównego kontyngensu słuchaczów i słuchaczek kursów wakacyjnych w Zakopanem dostarczyli Po acy z zaboru rosyjskiego. Ale to dopiero początek.

Obracając się w sferach młodzieży tutejszej, znam setki takich, którzy dla tego jedynie nie pojechali w roku bieżącym, że na razie nie byli przygotowani materyalnie. Obecnie zaś już teraz zbierają fundusze, aby w roku przyszłym mogli odświeżyć swój umysł, słuchając polskich wykładów uniwersyteckich w Zakopanem. Śmiało więc można powiedzieć, że w przyszłości kursy wakacyjne w Zakopanem staną się istotnie uniwersytetem polskim dla Królewiaków.

Naturalnie, że rząd rosyjski nie może patrzeć na to zbyt przychylnie, lecz i przeszkodzić temu również nie może. Niepodobna bowiem, aby prześladował obywateli swego państwa jedynie za to,

---

Z nowych poezyj Ady Negri

w tłómaczeniu Maryi Konopnickiej.

BEZ ROBOTY.

Wysoki, z twarzą zawiędłą, zczerniałą,
Z torsem atlety, z rękoma jak młoty,
Kowal, czy węglarz, drzwi przetrwał nieśmiało,
Z łachmanów nagie świeciło mu ciało...
Był bez roboty.

Rzekł:
— „Silny jestem, zdrowy, nie kaleka,
Chętnie podejmę i najcięższą pracę...
Aat, już drugi miesiąc się przewleka,
Jak do drzwi każdych, idący zdaleka,
Próżno kołacę!“

Kto mu odpowiedź dał, już dziś nie pomnę.
Krótka i sucha odmowa to była.
A jemu, dwie łzy jasne i ogromne,
Twarz przeleciały, a piersi bezdomne
Łkająca skarga przeszyła.

Rzekł:
— „Przez mogiłę zmarłych naszych ciemną,
Nie dajcie mi tak odejść bez sposobu!...
Straszna to rzecz jest błagać nadaremno...
O ludzie, miejcie miłosierdzie ze mną,
Przez pamięć grobu!“

I rzekł:
— „O, jeśli wy wierzycie w Boga,
Pomóżcie! Krew już w moich żyłach stygnie...
Grzeszy, kto brata odpycha tak z proga,
Kto go nie dźwignie!“

Kto dał odpowiedź, nie pomnę już zgoła.
Była to cicha, nieśmiała odmowa.
A on się zachwiał pod nią, ugiął czoła,
I zwolna, smutno, spojrzawszy dokoła,
Odszedł — bez słowa.

Jak urzeczona poszłam za nim wzrokiem,
Kiedy tak wlókł się chwiejący, zczerniały,
Po kamienistej drodze ciężkim krokiem
Z głową podaną — pod światła potokiem
Na słońca strzały.

Zniknął, a jam go jeszcze wciąż widziała...
I tę daremną wędrówkę rozpaczy.
I zmarnowaną siłę jego ciała,
I głowę jego zwieszoną, co drżała,
I krok powolny, tułaczy...

Widziałam, jak wlókł się i trząsł swe łachmany
Przez wsie i miasta pod blaskami słońca,
Próżno wskazując swe rany,
Ten żebrak pracy... Aż upadł złamany,
Wzywając końca.

— Przebacz! — szepnęłam i schyliłam głowę,
Z bólu i wstydu pobladła,
Czując, jak pierś mi przewiny wiekowe
Cisną, jak serce tłoczą mi — surowe,
Mściwe widziadła!

MATKA-ROBOTNICA.

W wielkiej przędzalni, gdzie twarde łoskoty,
Pod sklepieniami krzyżują się grzmiące,
Gdzie wśród ostrego kół zgrzytu,
Życie swe kobiet zużywa tysiące,

Trzeci rok trwa już w pracy. Lekko, składnie,
Za szpulką biega nerwowa jej ręka,
A rozpędzonych huk maszyn,
Grzmotem ją burzy ogłusza i nęka.

Taka zmęczona, taka wyczerpana,
Taka jest czasem słaba, słaba... Ale
Wnet blade podnosi czoło,
I prostuje się mężnie, i czyni wytrwale.

A coś w niej woła: — „Dalej, dalej!“ — Biada,
Jeżeli kiedy ręka jej omdleje,
Jeżeli opadnie jej głowa,
Jeśli tej ciężkiej pracy utraci nadzieję!

Nie może!... Za nic, nie może!... Jedyny
Syn, wielka duma jej nędzy i troski,
Któremu na jasnem czole
Geniusz wypisał swe ogniste zgłoski, —

Jej syn się uczy! A ona, oddaje
Kropla po kropli i tchnienie po tchnieniu,
Życie, aż stleje do końca,
Jako ofiara w tem całopaleniu.

I odda starość schyloną i drżącą,
Tak, jak oddała młodość, krasę lica,
Zdrowie i słodycz spoczynku...
Bez skargi odda — święta robotnica.

Lecz syn się uczyć będzie! Sławnym, czczonym
Ujrzy go przyszłość, a geniusz młodzieńczy
Umiłowaną tę głowę
W złoty dyadem i w laur uwieńczy.

. . . .

W nędznej izdebce, gdzie słońce nie wschodzi
Ucz się, o synu ludu! Na twe oczy
Zadumane, gorejące,
Duch oto znak swój położył proroczy.

W potężnej, świeżej sile twoich nerwów,
W żelaznych mięśniach, stworzonych do trudu,
Są uniesienia i rany
Niepokonanej rasy twojej — ludu!

By ci otworzyć świat — skonała matka...
Złóż pocałunek na czole jej drogiem,
Na bohaterskiem jej czole,
I śpiesz ze światła potykać się wrogiem!

Walcz głosem, piórem... Nowe widnokręgi
Wypatrz i nowych dni wschodzące zorze.
Wstąp na promienne te szczyty,
Których tysiące braci dojść nie może...

Idź! Bądź odważny, i czysty, i prawy!
— W huku przędzalni, znużona i głodna
Matka twa, kielich ofiary
Spełniła za to — aż do śmierci... do dna!

(Z „Krytyki“).

że dążą po światło nauki za granicę. Jak nie może więc przeszkodzić temu, że pewna część młodzieży polskiej z zaboru rosyjskiego kształci się w szkołach i uniwersytetach Galicyi, tak również nie może przeszkodzić uczęszczaniu jej na wykłady w Zakopanem.

Tymczasem prasa polska sama daje broń w ręce rządowi rosyjskiemu, a właściwie... żandarmeryi, denuncyując wprost, że kursy wakacyjne w Zakopanem, to nie uczelnia, mająca na celu tylko wiedzę i naukę, lecz „arena agitacyi społeczno-politycznej“, tak przez rząd rosyjski prześladowanej.

Dość przeczytać artykuł p. Rabskiego w niedzielnym „Kuryerze warszawskim“. Mówiąc o słuchaczkach kursów wakacyjnych w Zakopanem p. Rabski pisze:

„Wogóle okazują wyraźną pogardę dla wszystkich i wszystkiego, co leży poza sferą odczytów, profesorów, kolegów i doktryn radykalizmu społecznego. Z początku zamierzały urządzić propagandę w pensyonacie i t. d.“

Inny ustęp brzmi: „Trzecia z naszych uczonych panienek, to znowu typ zgoła odmienny od tamtych. Dla niej uniwersytet zakopiański, to tylko arena agitacyi społeczno-politycznej. Co wykładają, mniejsza, chodzi tylko o to, jaką barwę ma wykładający, jakim bogom służy, do jakiego obozu należy. Nauka jest dla niej narzędziem organizacyi. Uczęszcza po to tylko do sali odczytowej, aby zobaczyć „towarzyszów“, wywiesić sztandar, wykrzyczeć się i wygadać, **pożyczyć lub kupić książeczki i broszury radykalne,** ułożyć jakiś adres dziękczynny lub protestujący, zwołać poufną naradę, apostołować, agitować, przeklinać lub błogosławić. Uznaje tylko idee czerwone“.

Tak pisze p. Rabski, chcąc ubawić czytelników dowcipkowaniem, nie zdając sobie chyba sprawy, iż artykuł jego jest najpospolitszą denuncyacyą.

Czyż dziennikarz warszawski nie powinien rozumieć, że pisząc w ten sposób, naraża młodzież, przybywającą na kursa z zaboru rosyjskiego, że poleca ją opiece... żandarmeryi rosyjskiej i bez tych „przyjacielskich“ wskazówek aż nazbyt „gorliwej“?

Czy trzeba być bardzo przezornym, aby np. doznać obawy, że żandarmerya rosyjska, idąc za wskazówkami artykułu p. Rabskiego, zechce poszukać w domach rzeczonej młodzieży „książeczek i broszurek radykalnych“, o których mówi p. R. w artykule, a które z taką zajadłością rząd rosyjski ściga i tępi?

Zdaje się, że wszystko to nie trudno przewidzieć i dlatego wprost nie wiadomo, jak nazwać tego rodzaju lekkomyślność, która pozwala dziennikarzowi dla „dowcipu“ pisać artykuły, mające cechę najwyraźniejszej denuncyacyi i to zupełnie fałszywej i bezpodstawnej.

* * *

Powyższy głos oburzenia otrzymaliśmy z Warszawy i chociaż onegdaj już zajęliśmy się panem Rabskim, zamieszczamy ten list jako dokument nastroju, panującego w Warszawie wobec tego poliszynela dziennikarskiego.

Przy tej sposobności przypominamy, że tak samo jak ów Rabski zachowało się wobec Uniwersytetu wakacyjnego „Słowo polskie“, a napiętnowane za to przed 3 tygodniami przez W. Feldmana w naszym dzienniku, — do dziśdnia ani słówkiem nie odpowiedziało, chowając do kieszeni zarzut denuncyacyi. Nie odpowiedziało, bo nic odpowiedzieć nie mogło.

Przegląd polityczny.

Pomoc dla rolników dotkniętych klęską posuchy. Komisya budżetowa sejmu załatwiła na podstawie referatu pos. Skałkowskiego sprawozdanie wydziału krajowego o klęsce posuchy i uchwaliła następujące wnioski: Komisya wnosi, by sejm upoważnił wydział krajowy do przyjęcia imieniem krajn gwarancyi wysokości jednego miliona koron za opłatę pożyczek zaciągniętych przez powiaty lub gminy, celem udzielenia pomocy rolnikom, dotkniętym klęską posuchy. Wydział krajowy wniósł gwarancyę do wysokości tylko pół miliona koron, zaś komisya podwyższyła do miliona. Sejm upoważnić ma dalej wydział krajowy do użycia reszty funduszu zapomogowego z r. 1903 na udzielenie pomocy ludności dotkniętej brakiem paszy.

Dalej proponuje komisya wezwanie rządu, by przyszedł z wydatną pomocą ludności, a mianowicie, by: a) z funduszów państwowych przeznaczył odpowiednią sumę na udzielenie pomocy ludności rolniczej, dotkniętej brakiem paszy dla bydła;

b) aby przeznaczył znaczniejszą ilość soli bydlęcej na rozdanie rolnikom, dotkniętym brakiem paszy;

c) aby przyznał ulgi taryfowe dla przewozu wszelkiego rodzaju paszy i jej surogatów, dalej kartofli tudzież podściółki, na lata 1904 i 1905, w obrocie lokalnym i związkowym, a to z góry przy opłacie należytości taryfowych, oraz, by ulgi, dozwolone w rozporządzeniu z d. 20 września r. 1904, zastosował także do otrąb, grysu i makuchów, oraz wytłoków buraczanych;

d) aby w okolicach, gdzie są lasy kameralne zezwolił ludności zbierać ściółkę dla bydła;

e) aby odpisał z urzędu podatki gruntowe z gruntów kęlską posuchy dotkniętych i wstrzymał egzekucyę zaległości podatkowych względem takich gospodarstw.

Sejm salcburski. Na piątkowem posiedzeniu sejmu salcburskiego uchwalono rezolucyę, proponowaną przez komisyę konstytucyjną, w której sejm wyraża obawę, by przez koncesye językowe, dane Węgrom na polu wojskowem, jakoteż przez założenie paralelek słowiańskich na Śląsku, nie została zachwianą jednolitość państwa i interesy narodu niemieckiego.

Następnie uchwalono wniosek komisyi konstytucyjnej, wzywający marszałka, by na następnej sesyi przedłożył projekt sejmowej refomy wyborczej z czwartą kuryą, obejmującą wszystkich pełnoletnich obywateli, bez względu na cenzus podatkowy.

W sejmie kraińskim na piątkowem posiedzeniu sejmu wnieśli pos. Hribar i tow: wniosek z wezwaniem do rządu, aby przyspieszył prace w sprawie założenia słoweńskiego Uniwersytetu w Lublanie i by w tym celu wysłać deputacyę do monarchy, oraz wybrać komitet z trzech posłów.

Następnie pos. Sustersicz uzasadniał swój wniosek w sprawie usnnięcia pewnych niedomagań w sprawozdaniach c. k. biura koresp. odnośnie do stosunków kraińskich. Dalej polemizował z wygłoszoną na ostatniem posiedzeniu mową pos. Tawcara i zarzucił mu, że tenże dla usprawiedliwienia swego postępowania przytoczył z góry obmyślane kłamstwa.

Pos. Tawcar odpowiedział, że słowa kłamcy nie mogą go obrazić.

Na to pos. Sustesicz podbiegł do Tawcara, wołając ciągle „pfuj, kłamca, kłamca“ i obrzucił go aktami, oraz groził pięścią.

Wskutek ogromnego wzburzenia i wrzawy w całej izbie, posiedzenie przedwcześnie zamknięto.

Układ o Marokko. Dnia 7 b. m. podpisali w Paryżu francuski minister spraw zagranicznych i hiszpański ambasador deklaracyę, w której — powołując się na trzymaną w tajemnicy umowę między rządami frazcuskim i hiszpańskim co do praw i ochrony interesów francuskich w Algierze i hiszpańskich na wybrzeżu marokańskiem — oświadczają się za utrzymaniem integralności Marokka pod berłem sułtana.

Przegląd społeczny.

Trzy koleżeńskie zjazdy okręgowe drukarzy odbędą się w najbliższym czasie, a mianowicie: 9 b. m. w Tarnopolu, 23 b. m. w Kołomyi, 13 listopada w Drohobyczu.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W niedzielę 2 b. m. odbyło się w Związku stow. robotniczych, zebranie poufne krawców. Tow. Górka omawiał stosunki pracy i płac; Tow. M. Bobrowski imieniem organizacyi, żegnał tow. Krebsa, który wyjeżdża zbojkotowany przez pracodawców. Opowiadanie tow. Krebsa i przemówienie tow. Bobrowskiego wywarło silne wrażenie.

Dnia 3 b. m. odbyło się walne zgromadzenie 110 grupy związku krawców. Po referacie tow. M. Bobrowskiego, dokonano wyborów uzupełniających do zarządu. W skład zarządu weszli: tow. Dziadkowiec Michał jako prezes, Peterka Józef jako zastępca; jako członkowie zarządu: tow. Kucharski, Henkus, Kaliński, Neiger, Szlizowski, Dukalski, Mazurkiewicz i Biermański; do komisyi kontrolującej wybrani: Kursa, Caro, Storch, Jakubowski, i Gawor. Prócz członków przybyli i niezorganizowani rohotnicy jako goście i po wysłuchaniu przemówień referenta, oraz tow. Góki, Maznrkiewicza i Morawskiego, wpisali się do organizacyi.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W ostatnich dwóch tygodniach odbyto w stowarzyszeniu przemyskiem szereg zgromadzeń poufnych, na których radzono nad sprawami poszczególnych zawodów i nad sprawami partyjnemi.

W ubiegłą sobotę wygłoszony został odczyt w stow. „Braterstwo“ przez akademika L. zaś w niedzielę w lokalu stowarzyszeń robotniczych odbyło się dość liczne zgromadzenie robotników stolarskich przy udziale delegatów z centrali krajowej stolarzy tow. Dryszki i tow. Rzemienieckiego. Obydwaj towarzysze, oraz tow. Schiffler, omawiali stosunki panujące w zawodzie stolarskim, sprawę podwyższenia cennika od Nowego roku o 5 procent w myśl ugody strejkowej, sprawy organizacyjne, przyczem załatwiono spór od dłuższego czasu trwający pomiędzy tow. Branowitzerem Władysławem a Wolańskim, co ujemnie wpływało na rozwój stowarzyszenia.

W sobotę 2-go b. m. robotnicy żydowscy, zszeregowani w stow. „Braterstwo“ odbyli zgromadzenie, na którem wybrano delegata na kongres i dyskutowano nad sprawami postawionemi na porządku dziennym mającego się odbyć krajowego kongresu partyjnego w Krakowie.

W tym samym dniu takie samo zgromadzenie odbyli handlowcy, gdzie również wybrali delegata, a w niedzielę 3 b. m. zgromadzenie takie odbyli towarzysze krawieccy.

W tym dniu wieczór mile spędzili kolejarze w swojem stowarzyszeniu na wieczorku humorystycznym, a w lokalu stowarzyszeń robotniczych ochoczo się bawiono na wieczorze tanecznym, urządzonym przez stow. zawodowe malarzy i lakierników.

Zgromadzenie kolejarzy w Nowym Sączu odbyło się 29 z. m. w sali stowarzyszenia przy bardzo licznym udziale słuchaczy z porządkiem dziennym: „Podrożenie środków żywności“. Referował tow. Żuławski. Uchwalono wysłać petycyę do ministerstwa w sprawie dodatków drożyźnianych i deputacyę do rady miejskiej, by ta zapobiegła samowolnemu podwyższaniu cen najważniejszych środków spożywczych przez handlarzy. Wskład deputacyi weszli tow.: Jeż, Malinowski i Janiszewski.

RUCH STREJKOWY.

Strejk stolarzy we Lwowie w pracowni Milwiwa został ukończony po 3 tygodniach zwycięstwem robotników; zawdzięczyć je należy organizacyi „Zgoda“ we Lwowie“. To też robotnicy w tej pracowni przyrzekli, że wszyscy przystąpią do stowarzyszenia.

Groźba strejku krawców we Lwowie. Ze Lwowa donoszą nam: Żydowscy majstrowie krawieccy konfekcyi męskiej odbyli dnia 2 b. m. zgromadzenie, na którem uchwalono odmówić żądaniom robotników, a nadto wezwać majstrów konfekcyi damskiej, aby przez czas strejku pomagali majstrom konfekcyi męskiej. Wobec tego odmownego stanowiska rozpocznie się dnia 14 b. m. strejk robotników krawieckich.

Niechaj nikt z krawców prowincyonalnych nie przyjeżdża obecnie do Lwowa!

Strejk robotników krawieckich w Tarnowie u firmy Berkelhammera, skończył się po dwóch dniach zwycięstwem robotników. Uzyskano 1) 25% na każdej sztuce więcej; 2) dwunastogodzinny dzień roboczy z jedną przerwą na obiad; 3) zapewnienie właściwego zachowania się względem robotników; 4) Berkelhammer ma dać do warstatu o jedną maszynę więcej — a lokal większy i odpowiedniejszy; 5) zapewnienie, że nikt wydalonym nie będzie z powodu należenia do organizacyi lub udziału w strejku. Te warunki zostały w formie umowy z jednej strony przez komitet strejkujących, z drugiej strony przez p. Berkelhammera podpisane. Na wiadomość o zwycięstwie robotników krawieckich, pracujących u Berkelhammera, wszyscy tarnowscy majstrowie obawiając się wybuchu strejku u siebie, w tej chwili na żądanie podnieśli robotnikom płace. Strejk wygrany u Berkelhammera przyniósł więc korzyść wszystkim robotnikom krawieckim w Tarnowie.

Strejk robotników krawieckich w Brodach (nie we Lwowie, jak onegdaj skutkiem pomyłki wydrukowano) w konfekcyi damskiej trwa dalej. Wobec braku środków materyalnych walka jest ciężką. Robotnicy są zdecydowani wyjechać do innych miast. Wzywa się towarzyszów krawieckich, by nie przyjeżdżali obecnie do Brodów. Pomoc pieniężna jest konieczna; wszelkie datki należy nadsyłać na adres tow. Abrahama Kupfera w Brodach.

Strejk w fabryce zapałek w Bolechowie wybuchł dnia 3 b. m. Powodem strejku jest niesumienny wyzysk ze strony p. Adlersberga. Strejkuje przeszło 70 robotników, wśród nich jest około 50 dzieci. Adlersberg zniósł 6% dodatek, jaki dostawały robotnice od zarobionego guldena na mocy umowy zawartej po strejku zeszłorocznym. Dnia 29 września była wypłata, która wyniosła 19 złr., należąca się więc robotnicom 6% remnneracya wynosiła 1 złr. 14 ct., p. Adlersberg jednak tej remuneracyi robotnicom wypłacić nie chciał i to dało powód do strejku. Do strejku robotnic przyłączyli się robotnicy i dozorcy, tak, że cała fabryka o tak drobną kwotę 2 K 28 h strejkuje. Adlersberg sprowadził nowe przyrządy techniczne do fabryki i koszta ich chce odbić na zarobku robotniczym. Robotnice bolechowskie, zorganizowane w stowarzyszeniu zawodowem „Zgoda“, stanęły jednak w obronie swoich praw i wspierane przez robotników, napewno w walce zwyciężą.

Dnia 5 b. m. odbyło się poufne zebranie. na którem dokonano wyboru komitetu strejkowego. Następnie udał się przybyły ze Stryja tow. Brojde do fabryki Adlersberga celem pertraktacyj, ale do zawarcia ugody nie przyszło, ponieważ Adlersberg woli, by strejk trwał dalej, aniżeliby miał dać 2 K 28 h tygodniowo więcej, co na każdą robotnicę wynosi 4 do 6 h tygodniowo. Strejkiem chce rozbić Adlersberg tutejszą organizacyę, co mu się jednak nie uda, gdyż solidarność robotnicza jest wzorową.

Uprasza się o nadsyłanie składek dla strejkujących na ręce tow. Romana Dryszki, Lwów, ul. Skarbkowska 16.

Majstrowie przeciw terminatorom.

O szkołę wieczoną.

Pamiętna jest zeszłoroczna akcya krakowskich majstrów pod przywództwem Kosobudzkiego, przeciw wprowadzonej przez władze szkolne reformie, wedle której nauka w szkołach wieczornych dla terminatorów rozpoczyna się obecnie o godz. 6, podczas gdy dawniej rozpoczynała się o godz. 7. To odjęcie majstrom jednej godziny wyzysku terminatorów, podyktowane względami pedagogicznymi, hygienicznymi i moralnymi wobec tych ostatnich, wyprowadziło z równowagi majsterków, zachłannych na bezpłatną pracę uczniów. Zwoływali wiece, wnosili memoryały, grozili bojkotem szkół wieczornych — wszystko to jednak na nic się zdało, cała ich „akcya“ musiała pozostać bez skutku i minął spokojnie pierwszy rok szkolny przy zastosowaniu nowych postanowień.

Majstrowie nie dali jednakowoż za wygraną i obecnie z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczęli w dalszym ciągu swoją „akcyę“. Jak donosi „Czas“, odbyło się w kole mieszczańskiem posiedzenie delegatów cechowych w sprawie wieczornych szkół przemysłowych uzupełniających. W posiedzeniu wzięło udział 68 delegatów na ogólną liczbę 72. Przedmiotem obrad było uzupełnienie projektu już przedłożonego magistratowi m. Krakowa.

Powzięto następujące uchwały: Dla wszystkich uczniów tych kategoryj rękodzieła, które ustawowo są uwolnione od rysunków zawodowych, wprowadzić naukę dzienną popołudniową, od wpół do 3 do 5, dwa razy w tygodniu. Delegaci tych zawodów uznali ten czas za najodpowiedniejszy dla uczniów: u piekarzy, masarzy, rzeźników, golarzy, kawiarzy i t. d. Do szkoły tej mogliby uczęszczać uczniowie innych rękodzieł, o ile to nie będzie przeszkadzać w wykonywaniu ich rzemiosła.

Dla terminatorów innych zawodów uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem nauki w klasie przygotowawczej i klasie I. w niedziele i trzy razy w tygodniu od godziny $6^1/_2$ wieczorem do 8. Wreszcze w klasie II za nauką cztery razy w tygodniu od godz. $6^1/_2$ — 8 wieczorem.

Powyższy projekt majstrów cechowych zawiera przedewszystkiem skrócenia czasu nauki z 2 godzin na $1^1/_2$. Panowie majstrowie boją się widocznie, żeby terminatorów nie „przeciążano“ nauką, żeby im „za dużo“ nauki broń Boże nie zaszkodziło.

Powtóre żądanie, by dla terminatorów niektórych zawodów nauka odbywała się popołudniu, — na pozór humanitarne, — w gruncie rzeczy stąd wypływa, że majstrowie chcą czas „stracony“ przez ucznia w szkole, odbić sobie na nim po szkole do późnego wieczora.

W końcu bezczelnem jest żądanie ostatnie, by nauka rozpoczynała się nie o godzinie 6 lecz o $6^1/_2$. Przynajmniej pół godziny chcą urwać zacietrzewieni majsterkowie i o pół godziny opóźnić początek nauki, byle postawić na swojem i nie poddać się nowemu przepisowi.

Naturalnie władze nie mogą uwzględnić tego rodzaju życzeń, dyktowanych jedynie chęcią wyzysku i nienawiścią do oświaty.

Z sali sądowej.

Listonosz pijany w dniu swoich imienin. Przed krakowską ławą przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Julianowi Lowasowi, (lat 32, żonaty), byłemu woźnemu pocztowemu, oskarżonemu o to, że w Krakowie dnia 9 czerwca 1904 przywłaszczył sobie gotówkę i listy pieniężne, które jako woźny pocztowy miał doręczyć adresatom. Czynem powyższym miał się dopuścić zbrodni sprzeniewierzenia.

Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora Solak, bronił zaś obwinionego adwokat dr. Zygmunt Marek.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób: Dnia 9 czerwca 1904 roku oddał urząd pocztowy w Krakowie swoim woźnym Julianowi Lowasowi i Jarosławowi Stechlikowi przekazy pocztowe wraz z gotówką i listy pieniężne na ogólną kwotę 246.244 K 98 h. do doręczenia adresatom.

Mimo, że z mocy instrukcyi obaj woźni wspólnie mieli doręczać przesyłki, wbrew tej instrukcyi rozdzielili pocztę pomiędzy siebie, by w ten sposób poruczoną im czynność wcześniej wykonać. Stechlik doręczył należycie poruczone mu przesyłki i po południu zgłosił się do urzędu. Lowasa nie było, a jego nieobecność tak zaniepokoiła Stechlika, że udał się do jego mieszkania, lecz i tu go nie znalazł. O daremnych poszukiwaniach za Lowasem doniósł Stechlik swej władzy, a ta rozpoczęła poszukiwania za Lowasem przez policyę. Zbiega przytrzymano późnym wieczorem przy rogatce Zwierzynieckiej. Przy indagacyi przyznał się oskarzony, że pieniądze zakopał w wiklinie nad Wisłą, gdzie istotnie pieniądze odnaleziono. Torby, którą Lowas wrzucił do stawu, nie odszukano. Po dokładnem obliczeniu pokazało się, że oskarzony zatrzymał i przywłaszczył sobie 6694 K 25 hal. Woreczek w którym ta suma była przechowana, odnaleziono, szkoda więc wynosi tylko 72 K 52 h.

Obwiniony nie poczuwa się do winy i twierdzi, że w dniu, kiedy uskuteczniał doręczenia, był tak pijany, że nie zdawał sobie sprawy ze swoich czynów.

Kaucyę swoją, która wynosi 100 K, przeznacza obwiniony na pokrycie szkody.

Świadek Stechlik przedstawia sprawę do chwili rozejścia się z Lowasem, zgodnie z aktem oskarżenia i zeznaniami obwinionego. Pamięta dokładnie, że kiedy następnie spotkał się z obwinionym, ten był zupełnie pijany i prawie nieprzytomny.

Św. Horak, oficyał policyi zeznaje, iż stwierdził, że obwiniony pił krytycznego dnia w kilku szynkach, że istotnie był spity zupełnie. W śledztwie policyjnem sam obwiniony wskazał dokładnie miejsce, gdzie schował pieniądze, i w którem miejscu wrzucił do stawu torbę.

Sw. Michał Dzikowski, kaflarz z Dębnik, widział 9 czerwca Lowasa około godz. 12-tej rano i widział dokładnie, że obwiniony był pijany tak, że się zataczał.

Św. Marya Lowas, żona obwinionego, zaprzysiężona, pamięta, że mąż jej był rano 9 czerwca zupełnie pijany.

Przewodniczący stwierdza, że na dzień 9 czerwca przypadają imieniny obwinionego.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe: Przewodniczący postawił przysięgłym jedno pytanie główne, co do winy i odpowiedzialności obwinionego, za zbrodnię sprzeniewierzenia i dwa pytania uboczne. Jedno co do kwestyi, czy obwiniony był 9 czerwca pijany, i czy — pytanie ewentualne — winien jest odpowiadać za przekroczenie sprzeniewierzenia, za czyn więc popełniony w stanie pijaństwa.

Po krótkiem umotywowaniu aktu oskarżenia przez prokuratora, i po przemówieniu obrońcy dra Marka, przysięgli po naradzie wydali werdykt, którym na pierwsze i główne pytanie odpodziedzieli 11 głosami nie, 1 głosem tak, wskutek czego odpowiedzi na dalsze pytania odpadły.

Na podstawie tego wertyktu wydał trybunał wyrok uwalniający Lowasa od winy i kary.

Szajer, jako wyzyskiwacz własnego brata. Z Rzeszowa piszą nam: Odbyła się tu przed sądem powiatowym rozprawa na skutek skargi Franciszka Szajera przeciw Tomaszowi Szajerowi o zapłatę 465 K. Skarga, którą zastępował dr. Pelzling opiera się na tem, że Tomasz Szajer wybrany w r. 1897 posłem do parlamentu, oddał prowadzenie swego gospodarstwa bratu Franciszkowi, obowiązując się mu płacić oprócz mieszkania i wiktu 20 K miesięcznie. Franciszek służył przez 2 lata, nie otrzymał nic, a dziś zmuszony biedą żąda zapłaty. Po przeprowadzeniu rozprawy zapadł wyrok zasądzający T. Szajera na zapłacenie całej kwoty 465 K.

Procesy ks. Stojałowskiego. Ostatnia rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu w Cieszynie doczeka się dalszego echa sądowego. Gdy podczas rozprawy przeciw ks. Stojałowskiemu zastępca oskarżyciela dr. Gross zabrał głos, splunął ks. Stojałowski kilkakrotnie w sposób ostentacyjny, prezydent trybunału p. Andres wezwał woźnego, ażeby przyniósł spluwaczkę w tym celu, żeby ks. Stojałowski na podłogę nie pluł. Polecenie to wywołało wybuch śmiechu. Przez to uczuł się ks. Stojałowski obrażonym i zaskarżył radcę Andresa o obrazę honoru. Rozprawa odbędzie się w sądzie powiatowym w Ostrawie Morawskiej.

Ofiary klasztornej studni.

Przemyśl, 7 października.

Przemyscy OO. Reformaci iż są właścicielami ogromnego kompleksu kamienic w Przemyślu i wielu folwarków, są tak skąpi, że ilekroć potrzeba zajdzie przeprowadzenia jakich robót, to pobożni ojczulkowie wykonują je we własnym zarządzie, a używają ludzi niefachowych, bo to taniej kosztuje. Tak też zbrobili z budową studni na dziedzińcu klasztornym, głębokiej 60 metrów. Dozór nad tą robotą oddali krewnemu jednego z księży Józefowi Barowi, z zawodu piekarzowi, ofiarując mu jako wynagrodzenie, stare drewniane rury studzienne. Bar z robotnikami niefachowymi studnię wybudował przed trzema tygodniami, nakrył i do dalszej roboty się nie brał, wiedząc, że temu nie podoła. Onegdaj wezwali go księża i kazali mu dalej prowadzić roboty. Zaraz pierwszego robotnika, który się spuścił 3 metry w głąb odurzyły nagromadzone gazy. To samo się stało z Barem, który pospieszył na pomoc pierwszemu i z trzecim, który pospieszył na pomoc dwóm pierwszym.

W studni ginęło 3 ludzi; księża zamiast wezwać pomocy straży pożarnej i lekarzy w pobliżu zamieszkałych, stali bezradni, lub lamentowali, a kilku zaczęło klepać pacierze. Sporo czasu upłynęło zanim jeden z nich z krzykiem wyleciał na ulicę. Ostatecznie udało się dostać do klasztoru lekarzowi sztabowemu Majewskiemu, który powyciągał uduszonych i począł ich cucić. Przybyli lekarze miejscy i mimo wysiłków, udało się uratować życie tylko robotnikowi Stefaniszynowi, t. j. temu, który spuścił się ostatni; dwaj pierwsi Bar i robotnik Łoziński nie odzyskali już przytomności. Sztuka lekarska nic nie pomogła, bo pomoc była spóźniona; dwóch ludzi straciło życie: Bar lat 35, żonaty, ojciec dwojga dzieci, Łoziński lat 36, żonaty, ojciec dwojga niemowląt.

Wypadek ten ściągnął tłumy ludzi przed klasztor, zajmowano się nim przez cały dzień żywo w mieście, nie szczędząc słów oburzenia pod adresem pobożnych ojców, na których spada wina wypadku.

Z Wileńskiego: Bortkiewicz Edmund, dyrektor Banku Wileńskiego, Kończa Paweł, dyrektor Banku Wileńskiego, hr. Tyszkiewicz Antoni, hr. Tyszkiewicz Józef, hr. Przeździecki Józef, hr. Przeździecki, brat poprzedniego, obydwaj z Postaw, Kobyliński Lucyan, hr. Czapski Adam z Nowosiółek, hrabia Czapski Aleks., Gieczewicz Hipolit, wicepr. Tow. roln. wileńsk., Lubański Aleks., Tukałło Ign. z Ościukowicz, Chomiński Aleks. z Olszewa, Kotwicz Jan z Palestyny, Wańkowicz Leon (syn) ze Śmiłowicz, Milewski Korwin Hipolit z Łazdun, ks. Drucki Lubecki Wład. ze Szczuczyna, hr. Broel-Plater Maryan (ziemski naczelnik) i hr. Broel-Plater Jerzy, synowie marszałka, hr. Grabowski Ludwik, ziemski naczelnik, Bolcewicz Karol, dr Staniewicz Cezary, Czechowicz ze Święciańskiego, Sokołowski Edward (ziemski naczelnik).

Z Grodzieńskiego: hr. Czetwertyński Stan. ze Skidla, Skirmunt Henryk z Mołodowa, Skirmunt Konstanty, wicepr. Tow. roln., Szemiot Kazim., Glindzicz Józef, Sieheń i Telszewski.

Z Kowieńskiego: Meysztowicz Aleks., b. wicepr. Tow. roln., Meysztowicz Józef Szymon z Ludynia. Kończa Franc. z Łukiń, Brzozowski Gustaw, Mackiewicz Zygm., ks. Ogiński Bohdan, Kontrym Leon, wicepr. Tow. Rosieńskiego, hr. Plater Aleks., hr. Komorowski Szymon, Kiewlicz Władysław.

POMNIK HAŃBY

Nazwiska szlachty polskiej, która brała udział w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny II. w Wilnie w dniu 23 września 1904.

KRONIKA.

Do wszystkich orgarizacyj polskiej partyi socyalno-demokratycznej! Wszystkim organizacyom przypomina się, że termin nadsyłania wypełnionych cyrkularzy sprawozdawczych na kongres upływa z dniem 10 b. m., a wniosków i nazwisk delegatów 15 b. m. Uprasza się o ścisłe dotrzymanie powyższych terminów. Adres: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Grodzka 62, Drukarnia Fischera. *Komitet wykonawczy.*

Walka o sejmową reformę wyborczą. Lwowski komitet partyjny ogłasza następującą odezwę: Baczność! Robotnicy! Towarzysze! Celem naradzenia się nad akcyą za reformą wyborczą do sejmu odbędzie się we wtorek 11 października o godzinie 7 wieczorem **10 poufnych zgromadzeń** w następujących lokalach:

Sala „Ogniwa“ (Pasaż Mikolascha), referent tow. M. Wyrostek.

Stolarze (Skarbkowska 16), referent tow. Fr. Czaki.

Szewcy (Dominikańska 9), ref. tow. Grab.

„Praca“ (Krasickich 10)., referent tow. K. Nacher.

Krawcy (Krakowska 6), ref. tow. T. Mełeń.

Handlowcy (Sobieskiego 28), ref. tow. D. Salamander.

Introligatorzy (Blacharska 5), referent tow. M. Dorski.

„Braterstwo“ (plac M. Śnieżnej 5), ref. tow. H. Diamand.

Żydowscy metalowcy (Żółkiewska 18), ref. tow. M. Hankiewicz.

Drukarze (Łyczakowska 14), ref. tow. Józef Hudec.

Na wszystkich zgromadzeniach będzie porządek dzienny: **Powszechne i równe prawo głosowania.**

Jest obowiązkiem każdego towarzysza partyjnego zjawić się punktualnie na jednem z tych zgromadzeń! Niechaj nie braknie żadnego z uświadomionych robotników! *Lwowski komitet partyi socyalno-demokratycznej.*

Lud a sejm. Z takim porządkiem dziennym odbyło się w Przemyślu zgromadzenie ludowe w poniedziałek 3 b. m. wieczorem w sali magistrackiej. Zgromadzenie zagaił tow. Pilch, przewodniczył tow. dr. Mantel. Do porządku dziennego, jako referent przemawiał tow. Schiffler, w dyskusyi przemawiali tow. dr. Lieberman i dr. Mantel, poczem zebrani uchwalili rezolucyę z żądaniem powszechnego prawa głosowania do sejmu i zaprowadzenia sądów przemysłowych w Przemyślu, w której to sprawie podczas ostatniej sesyi sejmowej była u marszałka krajowego deputacya, wręczyła temuż petycyę popartą przez posła dra Tarnawskiego i otrzymała zapewnienie od marszałka, że sprawę tę jak najprędzej w myśl żądania zał twi.

Przebrzmiałe dźwięki. „Czas“ wydał w specyalnym dodatku mowę swego nekrologisty hr. Ludwika Dębickiego, wygłoszoną na kongresie sodalicyj maryańskich. Nie jest to jednakowoż, wyjątkowo, nekrolog, lecz jeremiada. Hr. Dębicki ubolewa, że Polska jest jeszcze zamało katolicką:

„Katolicyzm w Polsce bywa w stanie płynnym, uczucia rzadko w stanie stałym wyrobionych przekonań i konsekwencyi zasad. Zdarzało mi się spotykać ludzi uczęszczających do kościoła, zachowujących ściśle praktyki religijne, a powtarzających zasłyszane, bo wątpię, aby zbadane samodzielnie teorye Renana, Darwina, a dziś Lwa Tołstoja“.

Czy to nie zgroza?! Zapomniał jeszcze hrabia Lolo o równie ohydnej, a niestety tak szeroko rozpowszechnionej teoryi Kopernika, której nawet w szkołach uczą!

Ale hr. Dębicki domaga się szkoły wyznaniowej, w której z pewnością takich herezyj, jak teorya Kopernika, uczyć nie będą. Tak jest! Bo, jak powiada w dalszym ciągu hr. Dębicki, „kościół nie jest warownią wstecznictwa, lecz postępu, rozwoju i udoskonalenia we wszystkich stosunkach. Świeżo wielki geniusz Leona XIII zatknął na wałach tej watykańskiej warowni chorągwie nowych idei a starych prawd“.

Jak „nowa“ idea może być „starą“ prawdą, tego wprawdzie zrozumieć nie można — ale to nic nie szkodzi.

Nekrologista jednak nie mógł wyleźć ze swej skóry i przecie pod koniec mowy musiał wygłosić nekrolog. Mianowicie nekrolog śp. „Ruchom katolickim“, „Przedsmakom“ i tym podobnym „Grzmotom“. Nekrolog ten brzmi: „Żaden z zakładanych dzienników tak zwanych klerykalnych, od „Unii“ do „Ruchu katolickiego“ i „Przedświtu“, nie upadł brakiem prenumeratorów, ale nieodpowiednim składem i kierunkiem redakcyjnym“.

A więc zmarły na — głupotę! Poczciwy hr. Dębicki jest doprawdy *enfant terrible* swego obozu.

Otwarcie jubileuszowej wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 12 w południe. W uroczystym akcie wzięło udział około 100 osób, między którymi większość stanowili reprezentanci nauki, sztuki i dziennikarstwa.

Aktu otwarcia wystawy dokonał prezes Towarzystwa p. Raczyński po krótkiem przemówieniu, w którem naszkicował dotychczasową działalność Tow. i jego znaczenie dla rozwoju sztuki, tej „rzeczypospolitej artyzmu i zjednoczonych stanów wszelkiego piękna“.

Imieniem i w zastępstwie ministra oświaty przemówił krótko p. Dębowski, poczem uczestnicy rozeszli się po salach wystawy.

W sali drugiej, urządzonej z uderzającym smakiem artystycznym w formie świetlicy przez Towarzystwo artystów „Sztuka“, wyróżniają się szczególnie obrazy: Axentowicza, Fałata, Ruszczyca, rzeźby Konstantego Laszczki, Mehofera karton na złożenie szkieł kolorowych i cztery obrazy Stanisławskiego, a szczególnie „Styl“ St. Wyspiańskiego, wykonany przez majstrów: Tucha, Sydora, Zielińskiego, Góreckiego i przez robotników: Jana Pokornego, Jana Lewickiego, J. Praszkiewicza, St. Zielińskiego, Fr. Wesely'ego.

W innych salach zwracają na się baczniejszą uwagę obrazy: Hirschenberga, Jacka Malczewskiego, Edwarda Okunia, Pochwalskiego, Pociechy, Procajłowicza, Sichulskiego, Tetmajera, Uziembły i innych.

Artyści teatru miejskiego w Krakowie wnieśli do rady miejskiej na ręce prezydenta podanie w sprawie zobowiązania przyszłego przedsiębiorcy teatralnego do wypłacania personalowi pełnej gaży za cały rok — łącznie z miesiącami wakacyjnymi. Obecnie bowiem panują takie anormalne stosunki, iż artyści otrzymują umówioną płacę jedynie za miesiące sezonowe; za czas wakacyjny wypłacaną im bywa tylko połowa gaży, co wobec jej niskiego poziomu w naszym teatrze, oraz niepobierania w tym czasie wynagrodzenia do występu *(feu)* zniewala personal teatralny do szukania niepewnego zarobku — wbrew potrzebie wypoczynku — po miejscach kąpielowych, lub co gorsza oddaje go w szpony lichwiarzy.

Sezon obecny, jako przełomowy (gdyż wygasa w nim kontrakt z dotychczasowym przedsiębiorcą, a rozpisanym zostanie nowy konkurs) kwalifikuje się do usunięcia krzywdy, która się dzieje pracownikom naszej sceny. Poza tem rok ten wypadłby dla nich szczególnie fatalnie, gdyż ani ustępujący, ani nowy dzierżawca nie poczuwałby się do obowiązku wypłacenia im jakiejkolwiek remuneracyi wakacyjnej. To też artyści w umotywowanej petycyi proszą radę miejską o zmianę kontraktu z dzierżawcą w tym duchu, aby liczono sezon od dnia 1 lipca (nie 15 sierpnia) do 30 czerwca następnego roku.

Zaznaczyliśmy już, że uważamy to żądanie za zupełnie słuszne: wyzyskiem jest bowiem płacenie stałym pracownikom tylko za ten okres czasu, kiedy się z nich dochody wyciska, a porzucanie ich na łaskę losu w czasie pauzy wakacyjnej; temu wyzyskowi rada miejska patronować nie powinna. Co więcej wskutek braku warunków, określających ilość personalu, którą przedsiębiorca teatralny winien jest posiadać, obecny dzierżawca, (który podobno nie rezygnuje z ponownych starań) doprowadził tę ilość do takiego *minimum*, iż artyści nasi są przeciążeni pracą i tem słuszniej kompletny odpoczynek wakacyjny, nie przymroczony troską zarobkową, im się należy.

Tymczasem już krążą wieści o intrygach, zmierzających do paraliżowania petycyi artystów, o uciekaniu się pod skrzydła opiekuńcze p. Chylińskiego, który sam wyrósłszy na chlebie protekcyi, do tego rodzaju konszachtów i „przyjacielskich usług“ czuć się może skłonnym.

Z „Ogniska“ drukarzy. Kółko amatorsko-śpiewackie stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie, Rynek gł. l. 12. III p. urządza w niedzielę dnia 9 października b. r. o godzinie 7 wieczorem pierwsze przedstawienie amatorskie. Program: 1. „Teatr amatorski“, krotochwila w dwóch aktach przez M. Bałuckiego. 2. „U fotografa“, żart sceniczny w 1 odsłonie ze śpiewami Pollak Röhriga (dla sceny „Ogniska“ opracował P. Żmuda). Rozpocznie: Wiersz na otwarcie sezonu dla sceny „Ogniska“ napisał K. Nałęcz. Ceny miejsc: 80 h, lub 40 h.

Z Uniwersytetu. Program uroczystego otwarcia roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, wyznaczonego na środę dnia 12 b. m. jest następujący: 1) o godz 9 rano nabożeństwo w kościele św. Anny; 2) zebranie w auli Collegii novi, gdzie prorektor prof dr Krzymuski złoży sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym a rektor prof. Napoleon Cybulski wypowie mowę inauguracyjną, a następnie pierwszy wykład p. t.: „Biologia wobec najnowszych badań fizycznych“. Bilety do auli wydaje kancelarya uniwersytecka w poniedziałek i wtorek od godz. 10 do 1 w południe.

Znowu podwyższenie opłat konsumcyjnych we Lwowie. Lwowska rada miejska na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła podwyższyć opłaty od wódki, piwa i innych artykułów spożywczych. Uchwałę tę popierali Rutowski, Głąbiński i inni ekonomiści ze Strzelnicy. Tow. Hudec wystąpił w dłuższej mowie przeciw podwyższeniu, wykazując, że podwyższenie to dotknie najuboższą ludność.

Stosunki w fabryce maszyn rolniczych braci Bartik w Tarnowie stają się dla robotników tam zatrudnionych coraz to nieznośniejsze. W fabryce tej robotnicy godzą się na płacę dzienną, przyczem jednak mają otrzymać pewne nadwyżki w razie ukończenia większej ilości robót; jest to więc skombinowany system płac dziennych i akordowych. Od kilku jednak tygodni robotnicy wbrew umowie nie otrzymują zapracowanych przez się nadwyżek, a na zażalenia robotników, których się w ten sposób obdziera z nędznej i bez tego płacy, odpowiada fabrykant, że jakiś tam „partiefirer“, którego obecni robotnicy wcale nie znają, pozostał mu dłużnym pewną sumę, którą teraz robotnicy mają odrobić. Jest to oczywiste bezprawie, bo robotnicy przecież za długi drugiego odpowiadać nie mogą. Ale taki fabrykant prowincyonalny na wszystko sobie może pozwolić.

Również na bezpieczeństwo robotnika nie zważa się w tej fabryce zupełnie; niedawno dopiero — wskutek braku przyrządów ochronnych przy maszynach — zdarzyły się dwa wypadki pokaleczenia.

Za to jednak w innym kierunku otaczają bracia Bartik robotników swoją opieką, a mianowicie chronią ich przed zarazą socyalizmu. Jeżeli tylko dowiedzą się, że w fabryce ich pracuje socyalista, albo go wydalają, albo też jawnie protegują wobec niego niezorganizowanych robotników; co więcej, związali się pp. Bartikowie z stolarnią ks. Sanguszki w Rudach umową, że wydalonych robotników jednej fabryki, druga przyjmować nie może.

Oczywiście silna organizacya robotników łatwo nauczy takich panków rozumu.

Po dwóch latach przypominają sobie interesowani w utrzymaniu honoru armii interpelacye i mowy tow. Daszyńskiego w parlamencie w sprawie Mattasicza, zawierające ciężkie oskarżenia przeciw ks. Filipowi Koburskiemu. Przed paru dniami przytaczaliśmy podanie do ministerstwa honwedów, wniesione przez 10 obywateli budapeszteńskich z żądaniem śledztwa honorowego przeciw Filipowi Koburskiemu. Obecnie przypomnieli sobie znowu — jak donosi jedno z pism węgierskich — zarzuty podniesione w parlamencie pp.: Syposs, Nyesty, Erös i Szeles i wnieśli podanie do komendy 57 p. p., którego właścicielem jest Koburg, z żądaniem wdrożenia śledztwa honorowego przeciw Koburgowi i rozważenia kwestyi, czy dopuszczalnem jest, aby pułk nosił w przyszłości nazwisko człowieka, przeciwko któremu podniesiono tak hańbiące zarzuty, jak stało się to w interpelacyach tow. posła Daszyńskiego.

Ofiara caratu. W Łodzi dnia 30 z. m. podczas rozlepiania odezwy socyal demokracyi Królestwa Polskiego w sprawie braku pracy, strażnik zastrzelił robotnika ślusarskiego Teodora Jelińskiego, niedawno wypuszczonego z więzienia, w którem siedział za przemycanie nielegalnej literatury.

Śmierć z promieni Röntgena. Wśród szczególnych okoliczności zmarł były asystent Edisona Dally. Zachodzi podejrzenie, że umarł na raka, wywołanego przez długoletnie eksperymenty z promieniami Röntgena. Dally, który wstąpił do pracy u Edisona zupełnie zdrów, zauważył po pewnym czasie nabrzmienia na rękach. W krótkim czasie musiano mu odjąć najpierw lewą, a potem prawą rękę. Następnie wypadły Dallemu włosy z brody i z głowy. Choroba czyniła dalsze postępy i wkońcu spowodowała śmierć, która wywołała w kołach lekarskich wielkie wrażenie, jednak

nie wszyscy lekarze zgadzają się co do jej przyczyny.

Pamięci Hirsza Lekerta. W Wilnie, shańbionem obecnie przez czołobitność szlachty polskiej u stóp pomnika carycy Katarzyny, dwa lata temu zdarzył się wypadek całkiem odmiennej natury. Bohaterem wypadku był młody robotnik żydowski, Hirsz Lekert, który na satrapie moskiewskim Wahlu wymierzył karę za barbarzyńskie znęcanie się nad robotnikami, demonstrującymi w dniu 1 Maja.

Lekert, jak go nam przedstawiają ludzie, co go znali za życia, był bardzo mało wykształconym, zaledwie umiejącym czytać robotnikiem. Wykonał zamach na Wahla samodzielnie, na własną rękę. Świadczył o tem chociażby lichy rewolwer, który za narzędzie śmierci uchodzić mógł jedynie w oczach człowieka, co się na broni nie znał. Przyszcdł jednak na plac Łukiski szukać pomsty na Wahlu nie za siebie, nie za swoją rodzinę — przyszedł, bo w tym ubogiem, obszarpanem dziecku gheta żydowskiego zbudzono człowieka, wykrzesano zeń ducha obywatelskiego, ducha poświęcenia, do którego są niezdolni ci, co chcą siebie uważać za obywateli kraju par excellence.

Tego cudu przetworzenia istoty wyrosłej w nędzy, otoczonej pogardą, wdeptanej w błoto przez dzikie przesądy i barbarzyńskie prawa — cudu przetworzenia tej na pół ludzkiej istoty w całego człowieka zdolnego stanąć na wyżynach ducha ludzkiego, dokonał socyalizm. Dzięku niemu biedny żydek, który niedawno jeszcze drżał na widok munduru najprostszego stupajki, który pozornie zginał się we dwoje już nie przed władzą, lecz przed jej cieniem nawet, podniósł rękę na głównego w kraju przedstawiciela dumnego władyki północnej, przedstawiciela, przed którym chyliły się karki najmożniejszych i najsilniejszych!

Dziwnym zbiegiem okoliczności strzał Lekerta padł na placu Łukiskim — miejscu, gdzie za rządów Murawiewa-Wieszatiela tracono ówczesnych wrogów przemocy. Tu ongi skrzypiały szubienice, tu w szary proch placu wsiąkała gorąca krew rozstrzeliwanych ofiar barbarzyństwa moskiewskiego. Tu ongi ginęli ci, co na Litwie „ludźmi pragnęli być“ i nie mogli znieść hańby niewoli. I tu przyszedł podzielić ich los męczeński przedstawiciel tych, na których barki spadła walka ze złem i podłem na świecie, przyszedł przedstawiciel tych, co obecnie „ludźmi pragną być“.

Cześć pamięci bohatera!

Z wystawy ogrodniczej. Dziś, w niedzielę, o godzinie 3 po południu, odczytaną zostanie na wystawie ogrodniczej w parku dra Jordana lista przyznanych wystawcom nagród. W poniedziałek i do południa we wtorek, celem ułatwienia spakowania i wywiezienia przedmiotów, park dla publiczności będzie zamknięty.

Udaremniona ucieczka. Jan Gregorski, zasądzony za zamordowanie Kleszczów na karę śmierci, przepiłował 3 pręty w okiennej kracie kaźni, w której przesiadywał. Spostrzeżono to jednak i przesadzono go do innej kaźni.

Wieczorek Lassallowski odbył się w Brodach 2 bm. staraniem młodzieży postępowej. Wieczorek zagaił tow. Rosenranch, poczem chór odśpiewał dwie pieśni. Orkiestra odegrała partyę z opery „Troubadour“.

Następnie tow. Steiner wygłosił „Tkaczy“ Heinego, a tow. Badian kilka żargonowych wierszy Rosenfelda. Odczyt o Lassallu wygłosił tow. Bardach. Uroczystość zakończył chór odśpiewaniem rewolucyjnych pieśni. Sala była przepełniona.

Księżniczka żebraczką. Przed kilkoma dniami, w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, zmarła Eleonora księżniczka Massalska, urodzona w r. 1830 w majątku rodowym Borzesławice w gub. mińskiej. Rodzicami jej byli Maciej i Dominika, z domu Kulewicz, posiadacze olbrzymich dóbr, których większą część utracili. Na domiar złego, po stracie fortuny, książę Maciej na polowaniu postrzelił się w usta i po kilkudniowych cierpieniach zmarł, pozostawiając na opatrzności Boskiej żonę z córkami, Eleonorą i Karoliną. Obie były piękne kobiety i jaśniały wdziękami w salonach magnackich. W pewien czas po katastrofie, sieroty, zlikwidowawszy resztki fortuny, przybyły na stałe do Warszawy i zamieszkały w nędznem pomieszkaniu. Księżniczki władając językami cudzoziemskimi, poczęły udzielać lekcyj w domach arystokratycznych i w ten sposób zarabiały na utrzymanie, gdyż kapitału zabrakło, a matka, księżna, zniedołężniała po stracie małżonka, niczem się zająć nie mogła. W niespełna lat kilka, młodsza księżniczka Karolina, wyszła za mąż, a niebawem wdowa-księżna zmarła i księżniczka Eleonora pozostała sama. Powoli dawni znajomi drzwi przed nią zamykać poczęli, zbywając ją datkami, których przyjęcia zresztą stale odmawiała. Zamieszkała więc u pewnej wdowy po piekarzu, która, mając sama mało, dzieliła się z nią każdym kęsem, W tym czasie umarł bogaty stryj jej, kawaler, książę Ignacy, zamieszkujący we Florencyi, który zapisał testamentem 200.000 rs. dla najbiedniejszej z rodu książąt Massalskich. Po ogłoszeniu testamentu przez gazety zagraniczne, poczęli dawni znajomi nawiedzać biedną księżniczkę, ta jednakże uparła się, że tych pieniędzy nie weźmie, udała się do zakonnic Sakramentek, poczem za staraniem przełożonej, została umieszczona w Tow. dobroczynności. Nie długo tam jednak była, pozostawiła swoje rzeczy w zakładzie i przepędzała noce pod gołem niebem, sypiając pod kościołem Dominikanów i w zaułkach. Biedacy z klasy robotniczej ulitowali się nad losem nieszczęśliwej i przygarnęli ją pod dach swój i żywili. Tydzień temu, zaniemógłszy ciężko na ulicy, odwiezioną została do szpitala i tam zmarła.

Wybuch wulkanu. Telegram z Fort de France (Martynika) donosi: Mont Pelé jest od kilku dni niespokojny. Wybuchy jego jednakże nie wyrządziły dotąd poważniejszych szkód. Od tygodnia wyrzuca on wielkie masy popiołu i kłęby dymu. Wydobywa się też z niego ogień, jednak nie zbyt silny.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Niedziela: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i Desvalliéres.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Niedziela wieczór: „Gwiazda Syberyi“.
Wtorek: „Z dobrego serca“, „Przyjaciel“ i „Delikatne zlecenie“.

— **Prof. Robert Poselt** otwiera w swej wyższej szkole skrzypcowej (przy ul. Radziwiłłowskiej l. 19) kursa akompaniamentu (lecons d'accompagnement) według wzoru i metody paryskiego konserwatoryum. Korzystać zeń mogą tylko te osoby wykształcone w grze fortepianowej, które pragną osiągnąć doskonałość w towarzyszeniu solistom, tudzież w stylowem wykonywaniu muzyki zbiorowej klasycznej i nowszej. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 4 do 5 popołudniu.

SEJM.

(Telefonem).

Sejmowa reforma wyborcza.

Wniosek Stapińskiego pogrzebany!

Lwów, 8 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rozstrzygnął się los wniosku posła Stapińskiego. Galerya była przepełniona, przeważnie robotnikami. Loże również gęsto były obsadzone.

Poseł **Stapiński** w znakomitej dwugodzinnej mowie uzasadniał wniosek polecający wydziałowi krajowemu, aby na sesyę sejmu w r. 1905 przygotował i wniósł projekt ustawy o zaprowadzeniu bezpośrednich powszechnych, równych, bez kuryi, wyborów do sejmu krajowego.

Podczas mowy Stapińskiego konserwatywna większość sejmowa zachowywała się ostentacyjnie lekceważąco; hr. Stanisław Tarnowski czytał sobie „Bociana“.

Poseł Stapiński wywodził, że przez zaprowadzenie takich wyborów, stosunki w kraju zmieniłyby się na lepsze. Mowca żąda, aby na 50.000 ludności wybierano jednego posła. Przemówienie swoje zakończył Stapiński apelem do Izby, aby nie deptała spraw ludu. (Oklaski na ławach posłów ludowych i ruskich, oraz na galeryi).

Marszałek krajowy wzywa galeryę, aby nie brała udziału w oklaskach w Izbie i grozi opróżnieniem galeryi.

Poseł **Stapiński** wnosi pod względem formalnym odesłanie swego wniosku do osobnej komisyi.

Poseł **Vayhinger** imieniem klubu demokratycznego złożył oświadczenie, że klub nie wchodząc w meritum wniosku Stapińskiego i nie chcąc zaznaczyć, że z całą treścią jego się zgadza; ale ze względu na to, że uważa wszelkie sprawy wyborcze za kwestye pierwszorzędnej wagi, będzie głosował za odesłaniem tego wniosku do osobno wybrać się mającej komisyi.

Poseł **Hupka** wnosi, aby wniosek posła Stapińskiego przekazano komisyi administracyjnej.

Poseł **Oleśnicki** imieniem klubu ruskiego popiera wniosek formalny Stapińskiego.

Poseł **Szajer** zabrawszy głos w sprawie osobistej, oświadcza, iż będzie przemawiał krótko, gdyż niedawno skutkiem spłoszenia się koni wypadł z wozu i ciężko na całem ciele się potłukł. (Szajer robił wrażenie niezbyt trzeźwego).

Marszałek krajowy przerywa mówcy zaznaczając, że epizod ten nie należy do faktycznego sprostowania.

Poseł **Szajer** prostuje następnie, że jest nieprawdą, co mówił poseł Stapiński, jakoby lud brał mówcy, oraz ks. Stojałowskiemu za złe, fż wstąpili do Koła polskiego. Szajer twierdzi, że jeżeli coś zrobił dla ludzi (?) to stało się to dzięki interwencyi Koła polskiego.

Ponieważ Szajer coraz bardziej bredził od rzeczy, marszałek odebrał mu głos.

W głosowaniu **odrzucono 49 głosami przeciw 38** wniosek formalny Stapińskiego o wybór osobnej komisyi, a uchwalono przekazać merytoryczny jego wniosek komisyi administracyjnej, (co równa się pogrzebaniu sprawy reformy wyborczej *Red.*). Za odesłaniem do komisyi specyalnej głosowali posłowie: Jerzy ks. Czartoryski, br. Brunicki, klub demekratyczny, ludowcy, grupa posła Kramarczyka, oraz posłowie ruscy.

Wynik głosowania przyjęła galerya okrzykami: „Hańba!“ „Śluby Jana Kazimierza spełnione!“, poczem robotnicy demonstracyjnie opuścili galeryę.

(Policya była skonsygnowana w wielkiej ilości; na galeryi znajdowało się wśród publiczności mnóstwo agentów policyjnych).

Zresztą odbyło się na dzisiejszem posiedzeniu tylko t. zw. „pierwsze czytanie“ różnych wniosków, przeważnie o zapomogi dla pogorzelców.

Odczytano szereg nowych wniosków i interpelacyj, między innymi wniosek posła dra Leo i tow. o zmianę §§ 29 i 33 ustawy budowlanej dla miasta Krakowa.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Szanghaj, 8 października. Japończycy zabrali koło Niuczwangu okręt angielski „Sishan“, który jechał z Hongkong do Portu Artura z bydłem i mąką.

Z pola walki w Mandżuryi.

Tokio, 8 października. Japońska główna kwatera ogłasza następujące sprawozdanie o ostatnich poruszeniach wojsk i potyczkach na południe od Mukdenu. Dnia 4 bm. zbliżyli się jeźdźcy nieprzyjacielscy do japońskich stanowisk, zostali jednakże odparci. — Tegoż dnia batalion rosyjskiej piechoty, z 11 szwadronami konnicy i 5 armatami ruszył naprzód, cofnął się jednakże dnia 5 bm. ku Huan-kszan. W tej okolicy mieli Japończycy dwa albo trzy szwadrony konnicy, której przednie straże stoją koło Miopuszanu. Piechota postępująca na czele rosyjskiej kolumny, miała na sobie chińskie uniformy.

Dnia 4 b. m. starł się drobny oddział nieprzyjacielski z japońską strażą przednią koło Pingtaitse i na drodze mugdeńskiej. Rosyanie zostali odparci zostawiając zabitych na placu walki oraz broń. Także żołnierze rosyjscy biorący udział w tej potyczce mieli na sobie uniformy chińskie. Dnia 3 b. m. posuwały się cztery szwadrony rosyjskiej konnicy wzdłuż drogi koło Fuszun i zatrzymały się tam aż do dnia 5 b. m. rano. Oddział ten cofnął się w kierunku północnym zostawiając tylko patrole. Dnia 4 b. m. ruszył oddział rosyjskiej konnicy z trzema armatami ku Hijotan i ustawił się koło Tatao i ostrzeliwał wojsko japońskie stojące na północ od Jantai. Nieprzyjaciel został zmuszony do cofnięcia się i zostawił tylko dwa małe oddziały wojska. Kilka innych potyczek nad rzeką Hun zakończyło się również odparciem Rosyan.

Wyprawa na Sachalin.

Londyn, 8 października. „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju, że japońska ekspedycya na wyspę Sachalin została z powodu zbliżającej się zimy odroczoną.

Kolej bajkalska.

Moskwa, 8 października. (Ros. ag. telegr.). Kolej bajkalską otwarto wczoraj dla ruchu pociągów towarowych i robotniczych. Transporty przez jezioro Bajkał i kolej syberyjską funkcyonują wybornie.

Nic z interwencyi.

Londyn, 8 października. Dzienniki poranne ogłaszają pismo ministra spraw zagranicznych Landsdowna do międzynarodowego Towarzystwa pokojowego, w którem donosi, że uważa propozycyę, aby rząd angielski razem z innemi mocarstwami apelował do rządów rosyjskiego i japońskiego celem rychłego zakończenia wojny, za niepożyteczną, albowiem żadna ze stron prowadzących wojnę nie wyraziła życzenia takiej interwencyi.

W sprawie nowej pożyczki rosyjskiej.

Petersburg, 8 października. Wobec doniesienia londyńskiej gazety „Morning Leader“ z Kopenhagi, jakoby firma Rotszyld oświadczyła, że chce objąć nową pożyczkę rosyjską pod warunkiem, że obchodzenie się z żydami w Rosyi będzie lepsze, oświadcza rosyjska agencya telegraficzna, że wiadomość ta nie jest zgodną z prawdą.

Londyn, 9 października. „Daily Mail“ donosi z onegdaj z Hakodate, że angielski okręt wojenny „Algerine“ wysadził sam na ląd załogę okrętu amerykańskiego „Meneola“, który dnia 5 września doznał uszkodzeń koło Kamczatki. Na okręcie znajduje się wielka liczba futer, będących własnością rosyjskiego towarzystwa. Wartość ich sięga do trzech milionów koron.

TELEGRAMY.

Pomoc rządowa dla rolników.

Wiedeń, 9 października. Na odbytej onegdaj radzie gabinetowoj postanowiono złożyć sumę pół miliona koron do dyspozycyi ministerstwa rolnictwa. Kwota ta ma być w ten sposób użytą, że część ma służyć na nabycie i rozdzielenie paszy dla rolników, część zaś na bezpośrednie zakupywanie paszy. Przy przeprowadzaniu tej akcyi ma współdziałać ogólny austryacki związek stowarzyszeń rolniczych we Wiedniu.

Prócz tego zamierza rząd na ten sam cel w drodze ustawodawczej wyznaczyć sumę do półtora miliona koron i zużytkować ją w ten sposób, aby przy pomocy organizacyi stowarzyszeń i ewentualnie także innych korporacyj rolniczych umożliwić rolnikom nabywanie paszy przy pomocy taniego ewentualnie bezprocentowego kredytu.

O ile możności też już teraz ma być ze sumy poprzednio wspomnianej 500.000 K część wyznaczoną na ten cel, by zamierzoną akcyę jak najspieszniej także w tym kierunku można podjąć.

Dziedzictwo tronu w państewku niemieckiem.

Oldenburg, 8 października. Sejm przyjął jednogłośnie projekt ustawy w sprawie uregulowania dziedzictwa tronu i odrzucił protest ks. Ernesta Günthnera szlezwicko-holsztyńskiego, szwagra cesarza Wilhelma.

Rosyjska policya polityczna.

Petersburg, 8 października. Ukaz carski porucza towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych, któremu podlega także korpus żandarmeryi, kierownictwo policyi. Co do jego kompetencyi należy podnieść, że będzie on miał dozór nad wszystkiemi więzieniami dla oskarżonych o zbrodnie polityczne.

Oprócz tego podlegać będą jego kompetencyi procesy przeciw osobom, stojącym pod oskarżeniem o zbrodnie polityczne, które to sprawy podlegały dotychczas ministrowi spraw wewnętrznych.

(Po zamordowaniu poprzedników Mirskiego: Sipiagina i Plewego, oddzielono w ten sposób sprawy policyi politycznej od osoby ministra spraw wewnętrznych, aby odwrócić od niej zamachy. *Przyp. Red.*).

Bunty rezerwistów w Rosyi.

Petersburg, 8 września. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Z kompetentnej strony jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że petersburskie doniesienie „Kölnische Ztg.“ o wykroczeniach przy powołaniu rezerwistów w kilku miejscowościach południowej Rosyi, jest wprawdzie prawdziwe, ale zostało przesadzonem. Wykroczenia miały miejsce tylko w czterech miejscowościach. Przyczyna wykroczeń a szczególnie splądrowanie dwu magazynów była w „Kölnische Ztg.“ fałszywie podaną. Właściwą przyczyną było to, że kupcy żydowscy wobec wielkiego nagromadzenia się rezerwistów podwyższyli znacznie ceny, co wywołało wśród rezerwistów rozgoryczenie. Wykroczenia uśmierzano wszędzie rychło. Zresztą odpowiedzialność za wywołanie namiętności spada po największej części na żydowskich socyalistów, którzy wszędzie, gdzie rezerwiści się zbierają, rozszerzają proklamacye, jakkolwiek za pomocą tego niczego nie osiągają, a wywołują tylko przeciw sobie gniew chrześcijan.

Koniec strejku w Marsylii.

Marsylia, 8 października. Strejk generalny robotników portowych uważają za ukończony. Towarzystwa okrętowe czynią przygotowania, aby dzisiaj podjąć ruch normalny.

Telegraf bez drutu.

Paryż, 8 października. Na wyspie Quesand otwarto stacyę telegrafu bez drutu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Sułczewski —·40. Mecenas 80·—. Teodorczuk za lipiec 5·—. Dr H. za październik 10·—. Pieczarski —·20. Zbożil —·80. To mi obojętne —·40. Wszystko jedno —·04. Dr M. za październik 40·—. Feuer, Londyn 20·—. Dr G. 300·—. Dr L. 10·—. S. M. —·40. Lachocki —·10. Stolarczyk —·10. X. —·10. Wojtaszek —·30. Dukalski —·10. W. B. —·10. Morawski —·20. Kaliński —·20. Dukalski —·20. Wojtaszek —·30. Śluzowski —·20. Dulczyk —·10. Kucharski —·20. Dziatkowiec —·20. B. Nehmer —·20. Terminator —·08. L. Nehmer —·10. Falski —·10. Symeon —·15. Stow. krawców —·20. Poprzednio wykazano 5323 K 76 h. Razem 5793 K 73 h.

Na ofiary „czarnej listy“ w Borysławiu złożyli w administracyi „Naprzodu“: Dr Kapellner nieprzyjęte honoraryum 4·—. Letnicy z pod Hawrania 20·—. Poprzednio wykazano 155 K 80 h. Razem 179 K 80 h.

Kraków. — **W Związku kobiet** (Rynek 13) odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu poufne zgromadzenie kobiet z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Potrzeba organizacyi. 3) Korzyści nauki i plan wykładów na zimę.

Kraków. — W niedzielę 9 b. m. odbędzie się o godzinie 10 rano **poufne zgromadzenie partyjne** w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: „Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Amsterdamie“. Uprasza się o liczny udział.

Kraków. — W niedzielę 9 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w stowarzyszeniu handlowców poufne zgromadzenie celem wyboru delegata na kongres.

W niedzielę 9 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stowarzyszeniu kobiet pracujących poufne zgromadzenie członkiń celem wyboru delegata na kongres.

Gospodarka w Drohowyżu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacyi St. hr. Skarbka za czas od maja 1902 do maja 1904 r., podaje w rozdziale: „Lustracye Zakładu Drohowyskiego“, że stan zakładu „psuje zakładowi kredyt u publiczności“. Wydział krajowy po lustracyi zakładu z 2 lipca 1903 roku wystosował do rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej pismo, zwracające radzie uwagę na bardzo „poważne braki w działalności zakładu“, szczególnie zaś w działalności naukowej i wychowawczej. Rada administracyjna przeszła zdaje się nad pismem Wydziału krajowego do porządku dziennego, owe „braki“ bowiem przeszły w chorobę, dyskredytującą zupełnie zarząd fundacyi, zakład i jego działalność. O jakichś głębszych przyczynach złego stanu rzeczy nie można tu mówić; nie można nawet choćby z najlżejszą wątpliwością przypuścić, że działały tu siły, których nie można było usunąć lub im przeciwdziałać, że środki fundacyi były za skromne, aby módz skutecznie wyrugować zło i postawić fundacyę na wysokości jej zadania. W innem miejscu sprawozdania podaje Wydział krajowy, że finanse fundacyi polepszają się z roku na rok, — widoczne więc, że źródło dewastacyjnej gospodarki w zakładzie leży gdzieindziej, że nie brak środków materyalnych jest powodem złych stosunków, ale że winna opieszałość, lekkomyślność i najzwyklejsze lenistwo kierownictwa zakładu. Że tak jest, dowieść nie trudno. Wydatki na szkołę w Zakładzie drohowyskim wynosiły w r. 1887 27.986 K 61 h., w roku 1901 45.819 K 97 h. W latach więc 1887—1901, wzrosły te wydatki o 17.833 K 36 h., — a mimo to, przy ciągle większych wydatkach na naukę, „stan rzemiosł — słowa wyjęte ze sprawozdania — jest smutny, a 6-cio klasowa szkoła męska w Zakładzie pozostawia niejedno do życzenia. *(podkr. Red.)* Skuteczność nauki i postępy uczniów w tej szkole były słabe, a w IV-tej klasie wprost niezadowalniające“. Sprawozdanie używa określeń „delikatnych“, nie rażących delikatności ucha, — słów „poważnych“. Ale kto umie czytać, kto ma mniej delikatne i czułe uszy, a więcej dbałości o interes publiczny; kto nie obawia się dotknąć słuchacza „niestosownem“ słowem, ten z tego sprawozdania bez trudu wywnioskuje, że stan 6-cio klasowej szkoły w drohowyskim zakładzie jest zły nad wyraz, że rezultaty dotychczasowe są w zupełności ujemne. „Sprawa wychowania chłopców utyka z powodu braku odpowiedniego personalu nadzorczego“, — z powodu systemu oszczędnościowego w kierunku głównej działalności instytucyi, więc z powodu karygodnego lekceważenia obowiązków, ciążących na zakładzie. Przy tem rzecz bardro ciekawa: ilość wychowanków zakładu nie zmieniła się w ostatnich latach, — mimo nieznacznej fluktuacyi suma korzystających z zakładu wynosi co roku 406 chłopców i dziewcząt, budżet z roku na rok wzrasta, a koszta utrzymania jednego wychowanka, co roku — maleją. Płace wychowawców nie zwiększyły się, stan nauki podupadł zupełnie, budżet wzrósł do wysokości 311.000K, a kwota, łożona na utrzymanie ucznia zmalała!

Gdyby komisya lustracyjna w sprawozdaniu swojem z czynności w maju 1902 była mniej wstydliwą, a rezultaty swoich spostrzeżeń była podała Wydziałowi krajowemu w ściślejszej i dokładniejszej formie, gdyby z zauważonych zjawisk była wyciągnęła wnioski, które się przy tych zjawiskach same narzucają, — a w krytyce gospodarki w Zakładzie w Drohowyżu nie szczędziła prawdy tak, jak zarząd tej instytucyi „oszczędza“ na koniecznych wydatkach, obecne stosunki w Drohowyżu nie miałyby wyglądu wprost karykaturalnego. Uwaga w sprawozdaniu: „nauka wychowanic, przysposabiających się do zawodu kucharskiego, nie odbywa się systematycznie, ale niejako (!) przygodnie i dorywczo w głównej kuchni zakładu, gdzie uczenice spełniają funkcye pomocnicze“, mówi zbyt głośno. Jeśli przez czas, w którym zakład ma uczenice przygotować do zawodu kucharskiego, jeśli przez ten czas używa się tych dziewcząt do posług służebnych, do zamiatania, mycia rondli, garnków i t. d., to rzecz zupełnie naturalna, że uczenice wychodzą z zakładu z fachowem ukwalifikowaniem do zamiatania i szorowania podłóg, z nabytkiem tej wiedzy, której im w Zakładzie udzielano...

Już sam wewnętrzny wygląd Zakładu świadczy najdowodniej, że interpelacye wnoszone w tej sprawie w parlamencie i w sejmie przez posłów opozycyjnych, nie tylko były słuszne i podawały fakty prawdziwe, ale że powiedziały jeszcze za mało. To, co w tej mięrze podaje sprawozdanie Wydziału krajowego, usuwa zupełnie potrzebę zabawiania się w przypuszczenia, hipotezy itp. Jeśli Wydział krajowy przedstawia sejmowi, — temu samemu, który ze względów protekcyjnych zamykał zawsze oczy, kiedy szło o gospodarkę Tadeusza Langiego w Zakładzie, jeśli więc stwierdza, że Zakład w Drohowyżu niema zdrowej wody, że „jedną z najpilniejszych potrzeb zakładu jest obecnie (dopiero: obecnie! przyp. Red.) zaprowadzenie wodociągów“, któreby posłużyły równocześnie do „urządzenia odpowiedniej kanalizacyi i należytego spłukiwania wychodków“; że równie „obecnie“ ważną rzeczą są umywalnie na oddziele chłopców, którzy dotychczas „muszą się myć w ogrodowej sadzawce“; że „na oddziele chłopców zaniedbany jest stan odzieży, a szczególnie rażącą jest brudna pościel“, to czytelnik ma wprost, bez „dociekań“, dokładny obraz niesłychanej nieschludności w zakładzie i zupełnego zaniedbania instytucyi pod względem hygienicznym. Obrazu formalnej zgnilizny w zakładzie dopełnimy w całości, jeśli znowu pójdziemy za sprawozdaniem Wydziału, gdzie czytamy na str. 19: „Między chłopcami młodszymi dostrzegła komisya lustracyjna znaczną liczbę wątłych i źle wyglądających“. „Należałoby wreszcie zarządzić, aby przed zamiataniem sal i kurytarzy, podłogi były obficie wodą skrapiane, a okna otwierane, sprawić spluwaczki do sal i kurytarzy, zarządzić, aby **czyszczenie wychodków odbywało się nocną porą, a nie w dzień, jak to się dotychczas dzieje**“.

Jak „to się dotychczas dzieje“. A dzieje się to od całego szeregu lat pod „czujnem“ okiem drogo opłacanych funkcyonaryuszy, dzieje się mimo „bardzo częstych i dokładnych lustracyj“, mimo bez kwestyi częstszych interpelacyj, mimo ciągłego, nieustającego przypominania tej sprawy przez wszystkie opozycyjne dzienniki. Dzieje się dotychczas, mimo ciągłych i krzyczących nieporozumień, niesnasek i zatargów między samymi nauczycielami zakładu, — mimo, że smród rozchodzi się z Drohowyża po całym kraju.

Trudno się też dziwić, że „rzemieślnicy“ i „ukwalifikowane kucharki“ z Drohowyża tułają się w poszukiwaniu za zajęciem z miejsca na miejsce, że nie mogą zajęcia znaleść, lub znalazłszy, tracą je w bardzo krótkim czasie. Nic dziwnego że tak jest, bo inaczej być nie może. Chłopcy i dziewczęta wychodzą bez wszelkiego przygotowania do obranego zawodu, bez sił, wątli, schorowani, zgryzieni wilgocią i brudem, nie zdolni ni do pracy ni do życia, — a uzbrojeni tylko w cierpliwość, pokorę, posłuszeństwo i uniżoność „dobrze wychowanych“. To jedyny ich nabytek, „znaczna“ kwalifikacya, przygotowanie do życia obywatelskiego i wykształcenie, za które są związani wieczystym długiem wdzięczności dla swoich wychowawców.

Z literatury i sztuki.

Świeże wydawnictwa P. P. S. Świeżo wyszedł z pod prasy cały szereg numerów wydawnictw peryodycznych P. P. S. „Gazety Ludowej“ ukazał się już nr. 7, a treść jego wskazuje na stały rozrost stosunków P. P. S. wśród ludności wiejskiej Królestwa Polskiego. Po raz pierwszy spotykamy tu obfite korespondencye z rozmaitych wsi guberni kaliskiej, która dotychczas była najbardziej zacofaną pod względem politycznym częścią kraju. Poza działem korespondencyj, numer zawiera treść następującą: „Co robić“, wskazówki do wyzyskiwania samorządu gminnego dla antyrządowych manifestacyj; „Czem są narodowi demokraci“, charakterystyka stopniowego przekształcania się stronnictwa N. D. z radykalnego na konserwatywno-klerykalne; „Ile się księdzu należy“, taksa za posługi duchowne, obowiązujące w Królestwie; przepisany wiersz Kruka „Któż cię rolo będzie orać!“; artykulik z powodu 40-letniej rocznicy uwłaszczenia chłopów i zwykłe działy: „Z całej Polski“, oraz „Z nowej Partyi“. Nr. 18 popularno-naukowego czasopisma „Światło“, mieści następujące artykuły: „Franciszek Babeuf“ (z portretem) przez tow. L.; „Kryzysy“, A. M. B.; „Ochrona pracy kobiet“, przez L. Mirę; „Konstytucya Niemiec“, H. F. M-icza i „Siła socyalistów w różnych krajach“. Na treść nr. 8 „Przedświtu“ składają się artykuły: „Uchwały kongresu międzynarodowego w Amsterdamie“, „Zagadnienia rewolucyi“, „Strejk robotników borysławskich“, „Proces królewiecki“, „Wybory w Belgii“, „Z prasy“, „Tajne dokumenty rządu rosyjskiego“, „Jeszcze o sądzie wojennym w Warszawie“, odezwy P. P. S., bibliografia, listy do redakcyi i luźne notatki. Nr. 5 „Łodzianina“ zawiera olbrzymią ilość korespondencyj z fabryk i warsztatów: Łodzi, Pabjanic, Zgierza i Ozorkowa, obfitą kronikę, ostrzeżenia, oraz dwa artykuły: „Z powodu kryzysu“ i „Demonstracya w Łodzi“. Jednocześnie z „Łodzianinem“ wyszedł nr. 1 nowego organu lokalnego P. P. S. „Kaliskiego Kuryerka Robotniczego“, zawierający słowo wstępne od centralnego komitetu robotniczego P. P. S., obfity dział korespondencyj i kronikę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac Zwierzyniec Kraków tuż za rogatką

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.

Baczność!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem

PIERWSZY NAJTAŃSZY

MAGAZYN MEBLI

w Krakowie, ul. Floryańska L. 36, I. p.

POD FIRMĄ **K. DUDZIAK**

gdzie równocześnie przeniosłem swój renomowany

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

z ulicy Floryańskiej L. 37.

Posiadając na składzie wielki wybór mebli przeważnie krajowych, jestem w możności dostarczyć jak najlepszych mebli po najtańszych cenach. — Na składzie utrzymuję stale: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, jakoteż pojedyncze sztuki; ponadto meble blaszane, mosiężne i lustra od najskromniejszych do najbogatszych. Również sofy wszelkiego rodzaju, okrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

492 K. DUDZIAK.

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Bogato zaopatrzony magazyn

UBIORÓW MĘSKICH i dziecinnych 496

poleca w wielkim wyborze **futra, paltoty, zarzutki, ulstry** i t. d.

Kupnję i sprzedaję rzeczy używane

WOJCIECH SEJMA

Stolarska l. 6 (Kramy OO. Dominikanów).

Student

(katolik) udziela nauki języka niemieckiego i francuskiego, rysunków, a w szczególności malarstwa. Listy do Karola Pankratza, akademia sztuk pięknych w Krakowie.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

Reumatyzm — Gościec

kurcze, nerwobole, ból głowy, ból zębów, leczy w zupełności **znakomity środek,** klinicznie wypróbowany

pod nazwą **„ICHTYOMENTHOL"**

(nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zastężone.)

Nacieranie to wywiera niebywały dotąd skutek, działając skutecznie nawet w tych wypadkach, gdzie inne środki okazały się zupełnie bezskutecznymi. — Tysiące listów dziękczynnych i setki atestów ze strony wybitnych pp. Profesorów i Lekarzy, świadczą najwymowniej o wartości leczniczej tego przetworu.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia — **1 korona.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach, lub wprost **z Głównego składu wysyłkowego apteki SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości — Cena dziesięciu flaszek wraz z portem, przekazem i opakowaniem **10 koron.** 478

Główne składy: we Lwowie w aptece p. Szymona Haya, c. i k, dost. nadwornego; w Krakowie w aptece p. Konst. Wiszniewskiego i p. Ferd. Gralewskiego; w Tarnopolu w aptece p. Mar. Krzyżanowskiego; w Tarnowie w aptece p. L. Frauenglasa.

Ostrzeżenie! Celem uniknięcia bezwartościowych falsyfikatów, uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu" Edelmana.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca"

„PERPETUUM MOBILE"

Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyj wynalazczych na „wieczyste ruchadło" — **21 rycin w tekscie.**

Napisał: **Edmund Libański.**

Do 1000 Koron miesięcznie

(także jako zarobek uboczny) może każdy łatwo, uczciwie i bez kosztów zarobić. — Należy przesłać swój adres natychmiast do **„Steinhausen & Co, Karlsruhe** (Baden). 499

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrob. wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą. a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie!

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty),

Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty.

Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary. 461

---

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!



i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu

Rospopf-Patent-Anker-Remontoir Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, **6** sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf" bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct.

Pieniądze z powrotem! lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna.** — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD W BRÜX 866, (Czechy).

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



M. G. Freudberg

Generalny Agent

Antwerpia (Belgia)

10 Van Leriusstr.

Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa

do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!

Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 20 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 14 dni. — Wikt najlepszy, usługa staranna.

Karta okrętowa do Kanady tylko 48 złr.

Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń"

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.



Przecudne jasne światło otrzymuje się przez zwykłe pociśnięcie na guzik (jak rysunek wskazuje) mojej nowej elektrycz. **lampki kieszonkowej** bezwzględnie bezpieczne światło, niezależne od wiatru i pogody, niezbędne na wycieczkach, w domu lub na podwórzu. Cena **K 3**, ze soczewką powiększającą **K 4**, z baterią zapasową **Kor 5.**

Wysyłkę po poprzedniem nadesłaniu pieniędzy albo za zaliczką uskutecznia **LEOPOLD SCHÄCHTER, Wien, XVI., Neulerchenfelderstrasse 27. /N.** 442

Imię **„SINGER"**

jest dla maszyn do szycia

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer".**

Nie należy zatem pozwolić się tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia zapytać się wprost, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica.**

Filie w Zachodniej Galicyi: **Chrzanów: Rynek. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Tarnów: ulica Krakowska 4/5.**

493

Wyrób Galicyjski

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible".

Wyrób Galicyjski

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318